



Pasja zwiedzania świata • Windą w przeszłość
Odnaleziono szczątki partyzanta z Piasków Wielkich



PL ISSN 1507-6105

tradycja od 1995 r.

nakład 6 000 egz. + www.wiadomoscipodgorze.pl

WIADOMOŚCI

Egzemplarz bezpłatny
Przeznaczony dla

Biezanów, Biezanów Nowy, Na Kozłowie, Kurdwanów, Łagiewniki, os. Cegielniana, Piaski Nowe i Wielkie, Prokocim, Prokocim Nowy, Rząka, Swoszowice, Wola Duchacka Wschód i Zachód

Nr 07-08 (353) Rok XXX

Kraków

lipiec-sierpień 2025



SYLLABUS

Szkoła Języków Obcych

www.syllabus.com.pl

ANGIELSKI I NIEMIECKI
dzieci, młodzież, dorośli

Dla maluchów



tel. 12 655 97 23

KRAKÓW

ul. Beskidzka 30 a

ul. Klonowica 17 d

ul. Aleksandrowicza 15

WINDY Z HISTORIA, CZYLI POWRÓT DO PRZESZŁOŚCI

Nie każdy mieszkaniec Krakowa zdaje sobie sprawę, że w naszym mieście jest blisko 100 wind pasażerskich, które zostały zamontowane jeszcze w latach 30. XX wieku. Te niezwykle piękne urządzenia wznoszą się nie tylko po piętrach starych kamienic - one przenoszą także w czasie! Wystarczy jedno spojrzenie na mosiężne detale czy drewniane wykończenia, by znaleźć się w eleganckim świecie międzywojnia.



Cd. na str. 2

KRYTY STOK NARCIARSKI W KRAKOWIE

Ul. Domagały 25

www.goskiing.com.pl



TRENUJ Z NAMI!

tel. 500 440 750



10 MIN

DLA 1 OSOBY

DOMAGAŁY 25 - KRAKÓW -

WAŻNY 60 DNI
OD DATY WYDANIA
GAZETY

10 MIN

10 MIN

Z TYM BONEM
UTRZYMUJESZ

10 minut

JAZDY NA NASZYM
STOKU NARCIARSKIM

BON PROMOCYJNY

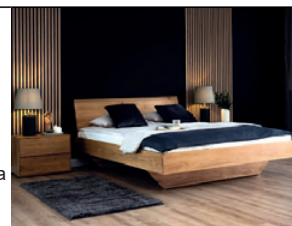


REKLAMA

**PRODUCENT
MEBLI**

Magnat

sklep@meblemagnat.pl
 Skawina, ul. Krakowska 43a
 tel. 532 458 576
www.meblemagnat.pl



**EKOLOGICZNA PRALNIA • MAGIEL
WODNO - CHEMICZNA** od 1988 r.

tel. 12 650 19 00 kom. 501 442 772

www.seco.krakow.pl

PRANIE I CZYSZCZENIE

WSZELKIE DYWANY
 GARDEROBA
 POŚCIEL
 SKÓRY • MERYNOSY
 KOCE • KOŁDRY

Nowosądecka 41A (za kościołem)
 tel. 503 020 080
 Młoty 16 tel. 503 43 03 47
 Szczęśliwa 2A, tel. 530 812 886
 Jerzmanowskiego 14, przy pl. handlow.
 tel. 500 050 266

Przyjmujemy osoby do pracy w pralni, również z orzeczeniem lekarskim

Kredyt Przyjazny

Stworzony, aby pomagać
Promocja do 31.08.2025 r.

- ➔ 0% prowizji
- ➔ RRSO: 9,77%
- ➔ Niższe oprocentowanie: Ekologia, Komfort, Rekreacja

Szczegółowe informacje o Kredycie Przyjaznym uzyskasz w naszych placówkach oraz na stronie www.kbsbank.com.pl

Kredyt Przyjazny w promocji z oprocentowaniem zmiennym, bez zabezpieczeń. Kwota Kredytu: od 1.000 zł do 170.000 zł. Okres spłaty Kredytu: od 3 miesięcy do 8 lat. Oprocentowanie: 9,30% (oparte o stopę referencyjną NBP stanowiącą stawkę bazową i marżę Banku: 4,05%). Stawka bazowa obowiązuje w całym półroczu kalendarzowym i będzie zmieniana na podstawie stopy referencyjnej NBP obowiązującej w ostatnim dniu poprzedniego półroczu. Prowizja 0%. Udzielenie Kredytu zależy od pozytywnej oceny zdolności kredytowej Klienta. Regulamin promocji dostępny jest w placówkach KBS i na stronie internetowej Banku.

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) – dla Kredytu oprocentowanego zmienną stopą oprocentowania bez spełnienia warunków niższej ceny wynosi 9,77%, przy następujących założeniach: całkowita kwota Kredytu (bez kredytowanych kosztów) 31.000,00 zł, całkowita kwota do zapłaty 37.260,08 zł, oprocentowanie zmienne 9,30% w stosunku rocznym, całkowity koszt Kredytu 6.260,08 zł (w tym: prowizja 0,00 zł, odsetki 6.260,08 zł), spłata Kredytu nastąpi w 48 miesięcznych ratach kapitałowo-odsetkowych: 47 rat w wysokości 776,26 zł, ostatnia 48 rata wyrównawcza w wysokości 775,86 zł. Kalkulacja została dokonana na dzień 20.06.2025 r. na reprezentatywnym przykładzie bez dobrowolnego ubezpieczenia spłaty Kredytu na wypadek zdarzeń losowych. Reprezentatywny przykład dotyczy Uczestników Promocji.

Niniejszy materiał ma charakter wyłącznie informacyjny i nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks Cywilny.



Krakowski Bank Spółdzielczy

Krakowski Bank Spółdzielczy z siedzibą w Krakowie, Rynek Kleparski 8, 31-150 Kraków

Lista placówek Banku dostępna jest na stronie www.kbsbank.com.pl/oddzialy

Polski Bank

www.kbsbank.com.pl

WINDY Z HISTORIA, CZYLI POWRÓT DO PRZESZŁOŚCI

Cd. ze str. 1

W tych latach podróż windą była synonimem luksusu i nowoczesności. Pewnie z tego powodu w każdej windzie jest lustro, żeby piękne damy mogły w nim poprawić kapelusz oraz tapicerowana ławeczka, by nawet ta krótka chwila podróży między piętrami, była komfortowa. Ściany i sufity tych wind wyłożone są fornirem, który był absolutnym symbolem elegancji. Ta cienka warstwa szlachetnego drewna, np. orzecha czy mahoni, była powszechna w zastosowaniu w stylu art deco i dawała wyrafinowany efekt. A do tego dodajmy jeszcze mosiężne detale, kryształowe gałki i ciepłe oświetlenie, niczym w legendarnym pociągu Orient Express. No tak, jazda taką retro windą, robi wrażenie.

Windy Dziadka Romana

Pan PIOTR WYWIĄŁ zajmuje się zawodowo naprawą i konserwacją zabytkowych wind. Spotykamy się w maszynie jednej z nich. Najwyższe piętro w kamienicy, ciepło, i wyczuwalny zapach smaru. - Córka mi mówi, że pachnę pracą, jak wracam do domu - śmieje się Pan Piotr.

Raz w miesiącu każdy dźwig przechodzi przegląd. W międzyczasie czasami też się psują. Nasz rozmówca przyznaje, że jako dziecko bał się jeździć windą. Dopiero Dziadek Roman, który także zawodowo zajmował się tym fachem, zabrał wnuka do pracy i wszystkie strachy zniknęły. Była to terapia szokowa, ale właśnie wtedy zdobył bakcyła i tak narodziła się jego zawodowa droga, która wiele osób fascynuje. Na przykład mnie.

Cd. na str. 3



WINDY Z HISTORIĄ, CZYLI POWRÓT DO PRZESZŁOŚCI

Cd. ze str. 2

- Najważniejsze, żeby nie wpaść w rutynę. Wszystko trzeba dokładnie sprawdzać, jak za pierwszym razem - mówi.

Windy z historią znajdują się przede wszystkim w krakowskich kamienicach, jednak także w takich obiektach, w których Pan Piotr musi zabiegać o specjalną przepustkę, żeby dostać się do środka. A jeżeli winda wymaga renowacji jako zabytek, kabina jest ostrożnie demontowana i wyciągana z szybu, a następnie przewożona do specjalistycznej pracowni konserwatorskiej. W końcu nawet winda zasługuje na to, żeby na chwilę się zatrzymać.

Winda w austriackim stylu

W latach 30. XX wieku wiele krakowskich wind pochodziło z Austrii, ale także z Niemiec i USA, gdyż w Polsce nie było wtedy rozwiniętego przemysłu windowego. Jednym z wykonawców była austriacka firma Sowitsch (1914 r.), znana z wysokiej jakości wykonania oraz eleganckiego designu dźwigów osobowych. Jej nazwa została uwieczniona na progach wind w charakterystycz-



REKLAMA



#DobrzeMieć Żabkę!



Dołącz do 10 000 franczyzobiorców

Poprowadź sklep

 **509 197 000**
www.zabka.pl/franczyza

nym stylu czcionki dla czasów art deco oraz instrukcjach bezpiecznej obsługi, które wiszą nadal w środku.

Drugim wiedeńskim źródłem była z firma F. Wertheim & CO, założona w 1852 roku przez Franza von Wertheima, który rozpoczął biznes jako producent kas pancernych, czyli tzw. sejfów. Co ciekawe, sejfy te zdobyły rozgłos także dzięki spektakularnym próbom ogniowym, które udowodniły naocznie zgromadzonym, że pozostawione w nich dokumenty i kosztowności są w pełni bezpieczne. Jedną z takich prób ogniowych odbyła się w 1857 r. w Konstantynopolu w obecności sultana.

Wracając do tematyki dźwigów pasażerskich warto przypomnieć także nowojorski pokaz Amerykanina Elishy Gravesa Otisa, który wymyślił tak zwany chwytacz bezpieczeństwa. Wynalazca kazał zamknąć siebie w windzie i odciąć linę nośną, na której była zawieszona. Spadająca winda została zatrzymana przez system, który wymyślił. Jednak zgromadzona na pokazie widownia przeżyła prawdziwe chwile grozy.



Kim byli windziarze?

Niektórzy starsi krakowianie pamiętają windziarzy, czyli osoby, które obsługiwały windy osobowe w kamienicach i budynkach użyteczności publicznej. Pełnili też funkcję reprezentacyjną, szczególnie w prestiżowych lokalizacjach, takich jak zabytkowe kamienice przy ulicy Karmelickiej, Starowiślniej, Basztowej oraz hotelach np. Grand, Cracovia. Zaczęli stopniowo znikać, gdy windy zostały zmodernizowane na automatyczne - z przyciskami i automatycznymi drzwiami.

Winda w kamienicy oznaczała prestiż. Piętra najwyższe i bez windy przeznaczone były dla służby. Niektóre windy były też przeznaczone tylko dla służących, np. tzw. winda kuchenna przy alei Słowackiego. Miała skromną, pozbawioną zdobień kabinę, zamykaną często po prostu kratą i umieszczoną w budynku поблизу pomieszczeń kuchennych.

Choć dziś windy traktujemy głównie jako funkcjonalny element budynku, ich historia skrywa w sobie wspaniałe opowieści i postaci. Windy w latach 20. i 30. były symbolem nowoczesności, więc budynki, które posiadały takie rozwiązania, przyciągały najbardziej wymagających mieszkańców.

Tekst i zdjęcia: PAULINA POLAK

PROFESJONALNE OCIEPLENIA BUDYNKÓW



KRAKÓW
i OKOLICE

- Ocieplanie budynków metodą lekką-mokrą
- Elewacja z tynków dekoracyjnych i klinkierowych
- Renowacja i malowanie elewacji
- Montaż izolacji przeciwwilgociowej
- Darmowa konsultacja i wycena!

tel. 660 794 240

www.mr-house.pl

„SPÓŁKA LEKARSKA NA KOZŁÓWCE”

ul. Wielicka 76, tel. 12 265 70 68

PSYCHOLOG DZIECIĘCY, PSYCHIATRA DZIECIĘCY
LOGOPEDA

ul. Na Kozłowie 29, tel. 12 658 16 11, 12 658 89 01

KARDIOLOG, OKULISTA, DIABETOLOG
USG: jama brzuszna, tarczycza, piersi

www.przychodnia-zdrowia.pl

tel. 12 658 16 11, 12 658 89 01

ANGIO-OCT
najwyższej klasy aparat
• analiza siatkówki
• ocena przedniego odc. oka
• fotografia dna oka

YAG LASER
• zaćma wtórna
• jaskra

ECHO SERCA
HOLTER EKG i CIŚNIENIOWY

OCAL SWOJE WSPOMNIENIA

Przegrywanie wszystkich typów kaset video na DVD,
pendrive lub dysk zewnętrzny w jakości SD, HD i full HD

Przegrywanie kaset magnetofonowych, taśm szpulowych
na CD, MP3 i WAV. Skanowanie slajdów i negatywów.

Przegrywanie starych filmów 8 mm i super 8 mm metodą
skanowania poklatkowego do plików video w jakości HD i full HD
oraz inne usługi

tel. 606 502 502 www.nagrywanie.net.pl

możliwy bezpłatny odbiór od Klienta

PRALNIA DYWANÓW

“PERS” 20 LAT

ZADZWOŃ

691 016 606

PRZYJEDZIEMY PO TWÓJ DYWAN

WYPIERZEMY I ODWIEZIEMY
CZYSTY, SUCHY I PACHNĄCY

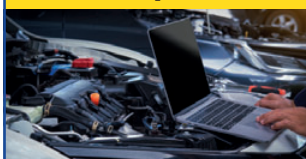
- OBSZYWANIE
- OZONOWANIE
- USUWANIE ZAPACHÓW
- PRANIE TAPICERKI
MEBLOWEJ I WYKŁADZIN

32-020 WIELICZKA TRĄBKI 366A
www.czyszczeniekrakow.pl
info@czyszczeniekrakow.pl

ZAKŁAD MECHANIKI POJAZDOWEJ I DIAGNOSTYKI

tradycja, doświadczenie,
dobra jakość!

**Marek i Dawid
Chlipała**



**Piaski Wielkie
ul. Kijanki 12 b**

dojazd od ul. Gwarnej lub Cechowej

**12 654 25 35
501 702 688**



Realizujemy program:

Odnawialne Źródła Energii



Pożyczka na OZE dla mieszkańców to forma
wsparcia finansowego, która charakteryzuje się
korzystnymi parametrami:

Wysokość wsparcia: **do 250 tys. zł**

Oprocentowanie: **0 proc. w skali roku**

Okres spłaty: **do 15 lat**

Umorzenie: **od 20 proc. do 50 proc.**

ZŁOŻYMY WNIOSEK ZA CIEBIE!

tel. 793 344 755

email: biuro@helios-myslenice.pl
www.helios-myslenice.pl

**AGAWA
BAZELA**

ul. Kazimierza Wielkiego 2
32-050 Skawina



Administrator cmentarzy parafialnych i komunalnych

Własna chłodnia w Skawinie
Transport krajowy i zagraniczny
Kremacja zwłok • Nekrologi • Kwiaty

**Kompleksowe bezgotówkowe
usługi pogrzebowe**

telefon całodobowy
12 276 50 80 • 602 834 154



ul. Wielicka 115, Kraków

Wyjątkowe odmiany róż
Drzewka owocowe • Żywopłoty
BYLINY KWITNĄCE

Usługi ogrodnicze • Hortensje • Krzewy ozdobne



sklep: 12 655 44 55 • usługi: 692 727 168
www.swiatroslinkrakow.pl swiatroslin115@wp.pl

Kraków, ul. Kurczaba 3
(pawilon)

**Lek. med. spec.
Janusz Hejnar**

**GINEKOLOG-POŁOŻNIK
USG, CYTOLOGIA**

- OPIEKA NAD CIĘŻARNĄ
W TYM CIĘCIA CESARSKIE
- LECZENIE
ZACHOWAWCZE
- I OPERACYJNE
- ANTYKONCEPCJA



**TELEFON
605 448 859**

Gabinet czynny:
w czwartki w godz.
od 15 - 17

Rejestracja telefoniczna

Zwiedzili ponad 100 krajów, w niektórych byli niejedną raz. Podkreślają, że wszędzie jest pięknie.

ZWIEDZANIE ŚWIATA TO PIĘKNE DOŚWIADCZENIE

Państwo Lucyna i Wiesław Sygnetowie są małżeństwem od 42 lat. Są też rodzicami i dziadkami. Aktualnie mieszkają w Krakowie, w jednym z bloków przy ul. Bieżanowskiej.

Ich mieszkanie to miejsce szczególne – wypełnione m.in. fotografiami z podróży po świecie i ... magnesami, które przywozili z kolejnych, poznawanych miejsc. – Raczej nie ma dwóch takich samych – stwierdza p. Wiesław, gdy podziwiam kolekcję. Zauważa, że to prawdopodobnie największy zbiór magnesów.

Praca i pasja

Lucyna Sygnet jest z wykształcenia dekoratorką wnętrz. Uśmiechając się, przyznaje, że nigdy nie pracowała w wyuczonym zawodzie. – Mąż jest bardzo kreatywnym człowiekiem, miał różne pomysły na życie, a ja chętnie go w ich realizacji wspierałam – opowiada, zapewniając, że w ich wspólnym życiu nigdy się jej nie nudziło. Dodaje:

Francja



– Realizowaliśmy różne projekty. Wspólnie pracowaliśmy i podróżowaliśmy. Wiele moich koleżanek uważa, że to wręcz niemożliwe, tymczasem nasze życie to najlepszy dowód, że jest to realne (uśmiech).

Wiesław Sygnet jest z wykształcenia elektronikiem. W czasach PRL – u w tym zawodzie pracował w kombinacie budownictwa mieszkaniowego w Nowej Hucie, gdzie zajmował się łącznością radiową. Wtedy dorabiał także, naprawiając radia i telewizory. Przyznaje, że już wówczas lubił wyjeżdżać na zagraniczne wycieczki. Był też na kontrakcie w Iraku, dzięki temu zwiedził to państwo, a także Kuwejt, Jordanię i Syrię. Podkreśla, że po powrocie z kontraktu ożenił się i w ten sposób zyskał towarzyszkę życia i wpisującego się w nie podróżowania. A to stało się łatwiejsze w III RP. Postawił wtedy na pracę na własny

REKLAMA

RE ResInvest Energy Skawina

**poszukuje kandydatów
do pracy zmianowej
na stanowisku:**

Obchodowy Kotła

**Miejsce pracy:
Elektrownia w Skawinie
<https://kariera.repolska.pl>
tel. 693 112 554**

rachunek i w ten sposób wspólnie z żoną, zarabiali na życie.

Na poznawanie kolejnych miejsc – są zaznaczone na mapie świata wyeksponowanej w ich mieszkaniu – zazwyczaj wyruszali z biurami podróży. – Dla nas było to o tyle łatwiejsze, że pracując u siebie, mogliśmy sami dać sobie urlop – przyznaje p. Lucyna. Moi rozmówcy podkreślają jednak, że gdy już pracowali, to nie 8 czy 10 godzin dziennie, ale w przysłowiowy „piątek, świątek i niedzielę”.

Sposób

– W sumie byliśmy w ponad 100 krajach, dodatkowo poznaliśmy wiele wysp w różnych częściach świata – opowiada p. Wiesław. Najpierw fotografowali poznawane miejsca, ale z czasem doszli do wniosku, że będą kręcić filmy, dokumentując podróże. – Z kamerą, jeszcze taką dużą VHS, po raz pierwszy wyjechaliśmy do Egiptu – wspominają. Dodają, że przybywało wyjazdów do kolejnych miejsc na świecie i filmów. Pan Wiesław zaznacza: – To wszystko nie byłoby możliwe bez udziału małżonki, która w czasie tych wypraw wykonywała ogromną pracę. Proszę sobie wyobrazić, codziennie w innym hotelu, codziennie się spakować, rozpakować... To jest wyzwanie, z którym moja żona świetnie sobie radziła.

Chiny



Gdy stwierdzam, że między marzeniami i planami o podróżowaniu po świecie i ich realizacją droga daleka, czasem nie od przebiecia, i gdy pytam, co sprawiło, że im się udało, stwierdzają, że znaleźli na to sposób. – Najpierw trzeba bardzo chcieć i skupiać się na realizacji tego marzenia i jeszcze ograniczyć do minimum inne potrzeby. Nie musieliśmy mieć najdroższych, markowych ubrań. Można kupić buty za sto i za tysiąc zł. Nam te pierwsze wystarczały – stwierdza pani Lucyna. Jej mąż dodaje: – Przyjęliśmy zasadę, że korzystamy z biur podróży, co z logistycznego punktu widzenia dla nas było wygodne. Zналиśmy program, wiedzieliśmy, co zwiedzimy, mogliśmy się do tego przygotować bez stresu. Przyznają, że nie szukali najdroższych wyjazdów, a poza sezonem oferty biur podróży bywają korzystne i warte uwagi.

Odwiedzane miejsca to wiele niezapomnianych przeżyć, doświadczeń. – Każde państwo ma inny, niepowtarzalny klimat – stwierdza Lucyna Sygnet. – Tu smakuje nam to, a tu – coś innego. Ludzie są wszędzie mili i wszędzie są osoby wzbudzające niepokój. Jeśli jednak wysła się pozytywne fluidy, to uważam, że człowiekowi nic nie grozi.

Szczególne miejsca

Pan Wiesław zaznacza jednak, że warto zaważyć rozważyć, w tym, co się robi. Co uświadamia, wspominając: – Pojechaliśmy do Kambodży. Pilot zasugerował nam możliwość poznania smaku happy pizzy, która jest z ... marihuany. Poszliśmy ze znajomymi, zjedliśmy ten lokalny przysmak. Najpierw było wesoło, wyluzowani wyszliśmy z lokalu, ale już w drodze do hotelu zrobiło się nieciekawie... – Spałam na stojąco – wspomina p. Lucyna, a mąż dodaje: – Traciłem orientację. Na drugi dzień był wyjazd, kontynuowaliśmy zwiedzanie. Przez całe przedpołudnie nie mogłem dojść do siebie. Wtedy stwierdzili-

Nowa Zelandia,
Auckland, wieża



śmy, że to nie dla nas, nigdy więcej takich „przyjemności i przysmaków”.

Dzięki wyjazdom mogli degustować najprzeróżniejsze potrawy z różnych kuchni świata. Pan Wiesław wspomina: – Jedliśmy na przykład mięso z krokodyla, węża, skorpiona... Mówi, że nie byli zainteresowani mięsem z kota czy psa. Także popularny dziś, chociaż pod ochroną, konik morski, reklamowany jako afrodyzjak, ich nie zainteresował.

Wielokrotnie podkreślają, że wszędzie jest pięknie. Ale mają miejsca, do których szczególnie chętnie wracają, choćby w myślach. Lucyna Sygnet wymienia: – Dla mnie najpierw Kuba. Ma niepowtarzalny klimat, a Kubańczycy mają muzykę wpisaną w DNA. Piękne miejsca, cudowni ludzie. Ponadto Nowa Zelandia – z niepowtarzalną przyrodą. I wreszcie Islandia; ogień i lód. Najpierw nie byłam do tego miejsca przekonana. Tam deszcz pada ze wszystkich stron, tylko nie z góry (śmiech). Islandzkie dzieci porozbierane, a my – otuleni, w kurtkach. Ale to tam są mocni ludzie i przepiękne krajobrazy...

Pan Wiesław zauważa, że miejsca postrzega się przez pryzmat poznawanych ludzi. Przyznaje, że mieli szczęście spotykać wspaniałych mieszkańców w różnych częściach świata. Wymienia swoje miejsca: – Najpierw Indie, szczególnie północne. Miałem zaszczyt uczestniczyć w hinduskim weselu, które odbywało się w hotelu, gdzie mieszkaliśmy. Za zgodą gospodarzy wszedłem na uroczystość z kamerą. Zostałem przesympatycznie przyjęty... Dalej Nowy Jork, czułem się tam znakomicie, a panoramę z One World Trade Center zapamiętam na zawsze. Niepowtarzalna była także Moskwa, którą zwiedzaliśmy jeszcze przed wojną z Ukrainą. Moskiewskie stacje metra są przepiękne, a ludzie, przynajmniej wtedy, bardzo życzliwi i serdeczni dla turystów.

Doświadczenie i satysfakcja

– A czy jest miejsce, gdzie chcieliby zamieszkać na stałe? – pytam moich rozmówców. Pani Lucyna mówi, że mógłby to być Nowy Jork. I uśmiechając się, stwierdza: – Mamy uproszczoną sprawę, zawsze będę tam, gdzie mój mąż. Z kolei p. Wiesław przyznaje, że to mogłaby być Sri Lanka. – Tam nie ma takiego pośpiechu jak u nas, kuchnia świetna, a przyroda – kapitalna – tłumaczy swój wybór. Zauważa, że podobnie jak do Tajlandii aktualnie wiele osób z Europy przenosi się także na Sri Lankę.

Gdy dopytuję, co im dało podróżowanie po świecie, pani Lucyna stwierdza: – Zwiedzanie świata to jest piękne doświadczenie. Poznaje się ludzi, kultury innych narodów, ale też zyskuje się grono znajomych, którzy podobnie jak my kochają podróżować. Pan Wiesław dodaje, że to także ogromna satysfakcja zobaczyć na własne oczy miejsca, o których się słyszało, które się wcześniej widziało w telewizji, w Internecie. Zauważa: – To temat do rozmów z wieloma pasjonatami, do wspomnień. A poza tym, takie wyprawy pozwalają zapomnieć o kłopotach, które przecież ma każdy człowiek. Gdy wychodzimy z domu, zamykamy

Anglia, Stonehenge



Cd. na str. 6

Zwiedzili ponad 100 krajów, w niektórych byli niejedną raz. Podkreślają, że wszędzie jest pięknie.

ZWIEDZANIE ŚWIATA TO PIĘKNE DOŚWIADCZENIE

Cd. ze str. 6



Egipt

Kartki z Kalendarza Rodzinnego typu zdzierak (wyd. Telegraph). [Na prawach cytatu]

Czy wiesz, że...

ZNANE I NIEZNANE, DZIWNE SŁOWA

Niektóre z nich już dziś nieużywane i jakoś dziwnie brzmiące, ale przecież przez wiele lat stanowiły element naszej polszczyzny. Oto niektóre z nich:

Pawiment – posadzka dekoracyjna zwłaszcza w pałacach i kościołach, wykonana jako mozaika albo techniką intarsji.

Patercyment – gatunek hiszpańskiego wina, rodzaj malagi, sprowadzanego dawniej do Polski.

Pelikan – dawne narzędzie do wrywania zębów.

Pensum – zadanie szkolne do nauczania się na pamięć, z którego uczeń raz w tygodniu był odpytany.

Morszpręgi – dawniej skoki akrobatyczne, chodzenie po linie.

Miskulancja – mieszanina różnych rzeczy, ale także zupa często jadana w klasztorach, z różnych jarzyn i gatunków mięsa, zaprawiana śmietaną.

Mikstatnik (miksztatnik) – tragarz, osoba najmująca się do dźwigania ciężarów.

Mazia (maża) – kryty wóz z budą do przewożenia towarów, zaprzęgany w kilka wołów lub koni.

Manela – metalowa bransoletka, noszona przez kobiety.

Majstersztyk – dawniej przedmiot wykonywany przez ucznia podczas egzaminu na mistrza.

MISTRZ NAD MISTRZE

Kret. Nie ma sobie równych w kopaniu podziemnych korytarzy. Zbliża się wiosna, więc wraz z nią niebawem naszym oczom ukażą się czarne kopczyki ulokowane w ziemi, z mora każdego hodowcy roślin. Kret europejski należy do owadożernych ssaków z rodziny kretowatych. Waży do 120 g, mierzy około 20 cm, a jego pysk zaopatrzony jest w 44 zęby. Ciało przystosowane do życia w ziemi ma barylkatowy kształt i porośnięte jest gęstym, czarnym futerkiem. Silne łapy, szczególnie przednie, doskonale radzą sobie w ryciu tuneli. Z trudem porusza się jednak po powierzchni ziemi. Przysłowie „ślepy jak kret” jest akurat nieprawdziwe, bo choć mają niezbyt dobry wzrok, to jednak widzą, choć słabo. Cienkie powieki przepuszczają światło, zatem bez problemu odróżniają dzień od nocy. Bardzo dobrze rozwinięte są za to: węch, dotyk i słuch.

Kret jest bardzo ruchliwy i kopie tunele na głębokości 20 – 50 cm, zimą płycej, latem głębiej. Ich średnica dochodzi do 6 cm, a długość od 100 do 200 m. Godzinny

drzwi za sobą, to stajemy się wolni i możemy robić to, o czym wcześniej marzyliśmy.

Teraz Polska

Ich podróżowanie przerwała pandemia. Wtedy pomyśleli, że może warto coś zrobić z filmami, które kręcili podczas kolejnych wypraw, a dotychczas pokazywali je tylko znajomym. Zaczęli to oglądać, montować i wrzucać na You Tube. Dziś każdy zainteresowany ich podróżami, odkryciami, przeżyciami, opowieściami może obejrzeć umieszczane przez nich filmy pod wspólnym tytułem „DOKOŁA ŚWIATA – Podróże Lucyny i Wiesława Sygnet”.

Na jednym z nich ogłosili, że w 2024 r. zakończyli etap wypraw w różne części świata, że teraz skupią się na zwiedzaniu Polski. – Uważamy, że nasza ojczyzna jest piękna. To świat w pigułce – stwierdza p. Lucyna, gdy pytam o nowe wyzwania. Dodaje, że tak się umówili, iż na emeryturze będą na nowo odkrywać różne miejsca w Polsce i wracać do tych, które już znają. Pan Wiesław przyzna-

„urobek” to około 12 - 15 metrów korytarza, który później patroluje. Kopce mogą osiągać nieraz nawet 90 cm wysokości. Zamieszkuje sady, ogrody, pola. Lubi spać, a przy tym mocno chrapie, choć zimą nie zapada w sen, jak niektóre ssaki. Żyje 2 – 4 lata i prowadzi samotny tryb życia. W Polsce objęty ochroną gatunkową częściową, ale nie na terenie ogrodów, upraw, lotnisk czy obiektów sportowych.

ĆWIR

To charakterystyczny odgłos bardzo dobrze znanych nam wróble zwyczajnych, które możemy spotkać nie tylko w Europie, ale także w Afryce, Azji, Ameryce Północnej i Południowej, a nawet odległej Australii. Występują przeważnie tam, gdzie znajdują się skupiska ludzkie.

Są dość powszechne, bo szacuje się ich populację na 1,6 mld, choć obecnie obserwuje się, szczególnie w miastach, ich zmniejszającą się liczebność. A głównym winowajcą tego jest niestety człowiek, który budując duże, szklane i betonowe budynki, pozbawia ich naturalnego schronienia. Doskonale czują się w parkach, zielonych skwerach, ogrodach, sadach i terenach wiejskich, a lasy nie są ich ulubionym miejscem pobytu. Potrafią funkcjonować tylko w grupie, im więcej ich, tym lepiej. Wspólnie jedzą, śpią i kąpią się w wodzie lub piasku. Żywią się nasionami traw, zbożem, owadami. Nie są zwierzętami stworzonymi do długich lotów, bo już nieprzerwane około 45-minutowe trzepotanie skrzydłami, może je doprowadzić do śmierci. Ponieważ towarzyszyły człowiekowi w podróżach (np. na statkach), to razem z nim docierały na różne kontynenty. Na przykład do Ameryki Północnej mogły zostać introdukowane około 1850 r., by zjadały gąsienice, które niszczyły tam uprawy.

Na wolności w Europie dożywają zwykle około 20 lat, a w Polsce są objęte ścisłą ochroną gatunkową.

OKEJ

Chyba wszyscy, nawet nieznający języka angielskiego, znają zwrot OK (również pisany O.K., okay, lub w bardziej spolszczonej formie okej) oznaczający „w porządku, „dobrze”, „zgoda”. Przyjmuje się, że jest to najczęściej wypowiadane i pisane słowo na świecie.

Zwrot narodził się w Stanach Zjednoczonych, ale jego etymologia nie jest znana. Wyrażenie pierwszy raz w druku ukazało się w czasopiśmie „Boston Morning Post” 23 marca 1839 r. Użyto go jako skrót powszechnie wtedy stosowanej, błędnej formy „oll korrek” (powinno być „all correct” - czyli „wszystko w porządku”). W USA panowała wtedy moda na tworzenie skrótów, nie zawsze zgodnych z ortografią.

Zbieg okoliczności sprawił, że w tym samym czasie ubiegał się o reelekcję urzędujący prezydent USA, Martin Buren, zwany „Old Kinderhook”, gdyż pochodził z Kinderhook w stanie Nowy Jork. Jego hasłem wyborczym stało się „Głosuj na OK”. Mimo że Van Buren w 1840 r. wybory przegrał, jego kampania przyczyniła się do spopularyzowania zwrotu.

Inna teoria mówi, że jest to zwrot przejęty z języka Indian Choctaw, w języku których słowa „oke”, „okeh” znaczą „to jest”. Jaka by nie była historia zwrotu, na pewno dobrze jest go znać.

je, że podróżowanie, wyprawy wciągają, uzależniają jak narkotyki. Nie można tego ot tak odstawić. Zaznacza: – W Polsce mamy wszystko; morze, góry, rzeki, jeziora, lasy... Mamy co robić!

MARIA FORTUNA-SUDOR
Zdjęcia: arch. pp. Sygnetów

Singapur



PARK NARODOWY

To obszar objęty ochroną prawną, zachowany w stanie naturalnym lub niewiele zmieniony przez działalność człowieka. Parki narodowe tworzy się w celu ochrony ginących gatunków zwierząt, terenów wyróżniających się szczególnymi wartościami przyrodniczymi, naukowymi, społecznymi, kulturowymi oraz edukacyjnymi.

Pierwszy park narodowy na świecie utworzony został w USA w 1872 r. To Park Narodowy Yellowstone w Górach Skalistych, na rozległym płaskowyżu rozciągniętym wzdłuż rzeki Yellowstone. Wcześniej dolina ta była czczona i chroniona przez pierwotnych mieszkańców tych ziem – Indian, jako świętość plemienna. Pierwszym białym człowiekiem, który tam dotarł był traper John Colter. Zachwycił się tym, co zobaczył, do tego stopnia, że opisał żółte góry, gejzery, gorące źródła, wulkany błotne, kolorowe jeziora i wodospady w kanionach. Czytelnicy jednak mu nie uwierzyli, uważając opisy za zmyśłone lub przekoloryzowane. Dopiero opisy i szkice wykonane kilkadziesiąt lat później przez członków ekspedycji finansowanej przez amerykański rząd przekonały społeczeństwo, że obszar ten jest unikatowy przyrodniczo i geologicznie. Kongres Stanów Zjednoczonych za prezydentury Ulyssesa Granta objął teren ochroną państwową. W parku zakazano osiedlania się, myślistwa, połowu i zbieractwa. Co ciekawe, początkowo był on chroniony przez oddziały wojska.



Park Narodowy Yellowstone, Rzeka Lamar

Królewski Park Narodowy w Australii powstał jako drugi na świecie w 1879 r. Jego atrakcjami są miejsca i zabytki związane z dziedzictwem kulturowym Aborygenów. Park ten jest siedliskiem rozmaitych ptaków, a najbardziej popularnym gatunkiem jest kakadu.

Jako trzeci park w historii utworzono 37 lat po parku Yellowstone – Park Narodowy Sarek w Szwecji. Objęto w ten sposób ochroną północną część Gór Skandynawskich. Położony ok. 100 km za kołem polarnym ma powierzchnię 1970 km kw. i jest jednym z najbardziej dzikich i wydłubionych obszarów Europy. Zwiedzają go tylko nieliczni, bowiem wyprawa wymaga specjalistycznego sprzętu oraz przygotowania z zakresu turystyki górskiej. Na terenie parku nie ma infrastruktury turystycznej, wyznaczonych tras.

Do wybuchu II wojny światowej, ta forma ochrony przyrody istniała już w 12 krajach Europy, w tym również w Polsce. W 1932 r. założono Pieniński Park Narodowy oraz Białowiecki Park Narodowy (ten utworzony 2 miesiące po pienińskim, początkowo nosił nazwę Park Narodowy w Białowieży). Oba powstały na bazie obszarów chronionych wcześniej jako rezerwaty przyrody.

• Lokalne Forum •
email: wiadomosci.krakow@wp.pl

Lisy porywają bioodpady

Mieszkańcy alarmują, że worki z bioodpadami są porywane przez lisy.

● Lokalne Forum ●

email: wiadomosci.krakow@wp.pl

Szanowni Państwo,

zwracam się z pytaniem dotyczącym artykułu, wydanego przed laty w „Wiadomościach”. W numerze 12 (155) z grudnia 2008 r. Pani Barbara Bączek opublikowała tekst „Partyzant z Piasków Wielkich” poświęcony postaci Józefa Paciory „Pary” – żołnierza AK, który poległ w Krakowie w listopadzie 1944 r. Był on żołnierzem ZWZ-AK, stał na czele konspiracyjnego plutonu w ramach Oddziału IV Podgórze Obwodu AK Kraków-Miasto, był także współzałożycielem istniejącego do dziś Klubu Sportowego „Orzeł” (1944 r.), którego spotkania stanowiły „przykrywkę” dla konspiracyjnych zbiórek. Miał uczestniczyć również w wykonywaniu wyroków podziemnych Sądów Specjalnych w ramach patrolu dowodzonego przez por. Jana Kowalkowskiego „Halszkę”. Podczas akcji „Burza” pełnił funkcję zastępcy dowódcy III Oddziału Partyzanckiego „Żelbet”.

W artykule napisano: *Ponieważ nadal nie wiadomo, gdzie znajduje się ciało Józefa, bliscy składają kwiaty i zapalają znicze pod tablicą, znajdującą się na zewnątrz kościoła w Piaskach Wielkich.*

W wyniku prac Biura Poszukiwań i Identyfikacji udało się zlokalizować domniemane miejsce, w którym w 1944 r. mogły zostać pochowane szczątki Józefa Paciory. By to potwierdzić, konieczny będzie kontakt z jego rodziną. Autorka wspomnianego artykułu powołuje się na krewną Józefa, Panią Zofię

● Lokalne Forum ●

email: wiadomosci.krakow@wp.pl

Paciore. W związku z powyższym zwracam się z prośbą, czy byłoby możliwe przekazanie tej wiadomości Pani Barbarze Bączek – z tego co znalazłem, wciąż u Państwa publikuje – z prośbą o kontakt, w związku z poszukiwaniem krewnych Józefa Paciory – bohatera Armii Krajowej?

Z góry dziękuję za pomoc w tej sprawie.

**Z wyrazami szacunku,
dr Krzysztof Pięciak
Instytut Pamięci Narodowej**

Artykuł ukazał się na łamach „Wiadomości” w grudniu 2008 r. Pisaliśmy wówczas, że nadal nie wiadomo, gdzie znajduje się ciało Józefa Paciory, dlatego jego bliscy składają kwiaty i zapalają znicze pod tablicą na zewnątrz kościoła w Piaskach Wielkich. Tymczasem możliwe, że po wielu latach sytuacja w końcu ulegnie zmianie. Z naszą redakcją skontaktował się bowiem przedstawiciel Instytutu Pamięci Narodowej, informując, że w wyniku prac Biura Poszukiwań i Identyfikacji udało się zlokalizować domniemane miejsce, w którym w 1944 r. mogły zostać pochowane szczątki bohatera artykułu. By to potwierdzić, konieczny będzie jednak kontakt z jego rodziną. W związku z tym zwracamy się do krewnych Józefa Paciory z prośbą o telefoniczny lub mailowy kontakt z naszą redakcją. Mamy nadzieję, że dzięki temu uda się w końcu rozwiązać zagadkę z przeszłości, a sylwetka „Pary” jeszcze na długo pozostanie w pamięci nie tylko jego bliskich.

● Lokalne Forum ●

email: wiadomosci.krakow@wp.pl



Dzień dobry,

redaktor naczelny miesięcznika "Wiadomości" przekazał mi wiadomość od Pana w sprawie artykułu dotyczącego Józefa Paciory "Pary". Niestety, po tak długim czasie nie posiadamy aktualnych danych kontaktowych do krewnych bohatera. Natomiast w najbliższym (lipcowym) numerze naszego miesięcznika przedrukujemy artykuł, prosząc przy okazji jego bliskich o kontakt - jak tylko ktoś się odezwie, prześlemy Panu informację. Mamy ogromną nadzieję, że uda się w końcu rozwiązać tę zagadkę.

Pozdrawiam,
Barbara Bączek

Partyzant z Piasków Wielkich



Chociaż II wojna światowa zakończyła się ponad 60 lat temu, ludzie, którzy stracili życie w walce, wciąż pozostają w sercach swoich bliskich. Bohaterów nie trzeba szukać daleko, wielu z nich byłoby dziś naszymi

sąsiadami. Tak jak Józef Paciara, pseudonim „Para” – partyzant z Piasków Wielkich.

Historię „Pary” zgodziła się przybliżyć jego bratowa

– pani Zofia Paciara. Choć w dniu śmierci naszego bohatera miała zaledwie 12 lat, wiele szczegółów poznała z opowieści męża Władysława.

Józef Paciara urodził się 24 sierpnia 1920 roku. Jego życie od najmłodszych lat nie było łatwe. Jako nastolatek chodził na piechotę do gimnazjum im. Sobieskiego, gdzie zdał maturę; jeszcze przed wybuchem wojny stracił matkę i starszego brata Jana, a po śmierci ojca w 1940 roku musiał zaopiekować się 7 lat młodszym Władysławem. Aby uchronić brata przed zesłaniem na roboty do Niemiec, zapisał go do szkoły w Świątnikach Górnych. Sam, jako prawdziwy patriota, poświęcił się obronie ojczyzny. Był współorganizatorem 1. plutonu w 7. Kompanii, dowódcą oddziału partyzanckiego „Para”, grupy dywersyjnej w batalionie „Bolesław”. Razem z kolegami założył Klub Sportowy „Orzeł”, istniejący do dzisiaj, w którym spotykali się partyzanci pod pozorem gry w piłkę nożną. Utworzyli oni oddział „Huragan”, który pod dowództwem Józefa Paciory walczył między innymi w lasach o kolicach Myślenic. Gdy wyruszał na akcję, mówiono o nim, „Orły poszły w las”. Ci młodzi ludzie angażowali się również w walkę z bandytyzmem oraz udzielanie pomocy i ochrony miejscowej ludności w przeciwstawianiu się Niemcom w oddawaniu kontyngentów żywności.

Nie tylko Józef czynnie uczestniczył w działaniach wojennych. Na terenie Piasków Wielkich istniała w czasie wojny silna partyzantka; nie udało się jednak uniknąć wpadek. Jedną z nich było aresztowanie 3 partyzantów (J. Myrek, A. Jelonek, J. Nogaś), którzy założyli drukarnię między Kosocicami, Rżaką a Piaskami. Do dzisiaj nie wiadomo, jak zakończyły się ich losy, ale najprawdopodobniej zostali zamordowani przez Niemców. W latach 1939 – 1945 w Piaskach Wielkich działała również Radiostacja „Wisła” z siedzibą w domu komendanta Stanisława Jędy, ps. „Konrad”, dalszego kuzyna Józefa Paciory. „Konradowi” udało się przeżyć wojnę, zmarł jednak na skutek ciężkich przeżyć w roku 1947.

Można by przytoczyć wiele sytuacji, świadczących o tym, jak bardzo Józef Paciara był przywiązany do rodziny. Na pewno za jeden z najbardziej wzruszających momentów trzeba uznać przysięgę Armii Krajowej, którą „Para” postanowił złożyć na grobie ojca. Jej słowa brzmiały: „W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Panny Marii, Królowej Korony Polskiej (...) przysięgam, że będę nieugięty stał na straży honoru Polski, a o wyzwolenie z niewoli walczyć będę ze wszystkich

swoich sił, aż do ofiary z mojego życia. Rozkazy przełożonych będę wykonywał. Tajemnicy dochowam, cokolwiek by mnie spotkać miało”. Przysięgę tej Józef pozostał wierny aż do swej tragicznej śmierci.

„Para” ryzykował także własne życie, aby podczas wojny przynajmniej od czasu do czasu spotkać się z bratem. Nocami wślizgiwał się do domu i spał razem z Władysławem w łóżku, podczas gdy jego broń cały czas spoczywała pod poduszką. Dla małego Władysława było to niesamowite przeżycie, a gdy Józef zasypiał, delikatnie odchyłał poduszkę i z zaciekawieniem spoglądał na broń. Posłusznie nigdy jej jednak nie ruszał.

Przyjaciele wspominają Józefa jako wspaniałego młodego człowieka i patriotę, nieustraszonego, wiernego wyznawcę wartości, który chętnie śpiewał pieśni i deklamował wiersze, zagrzewając w ten sposób siebie i innych do walki. Podobno w czasie ostatniego pożegnania ze swymi towarzyszami wypowiedział słowa: „Budujcie nową Polskę. Szanujcie jej imię”. Niestety, dane było mu przeżyć zaledwie 24 lata. Wiemy, że w listopadzie 1944 roku zakończył swe życie na ulicach Krakowa, jednak okoliczności jego śmierci wciąż nie są do końca jasne. Istnieją dwie wersje tej tragicznej historii, pierwsza jest udokumentowana, druga zaś pochodzi z ustnych przekazów świadków.



Tablica poświęcona mieszkańcom Piasków Wielkich poległym w czasie II wojny światowej.



Oddział partyzancki II Baonu „Bolesław” (III O. Part. „Żelbet”). Od lewej: inż. Tadeusz Bitka (pchor. „Orion”) – oficer broni; Józef Paciara (pchor. „Para”) – zastępca dowódcy oddziału; inż. Jan Korzeniowski (ppor. „Waga”) – dowódca oddziału; Władysław Cwiękała (sierż. „Żywiec”) – szef oddziału.

Według wersji oficjalnej, Józef Paciara zginął podczas akcji zdobywania broni przy ulicy Kolberga. Wersja nieoficjalna głosi, iż „Para” dostał rozkaz zgładzenia ważnego Niemca, wysyłającego setki Polaków do obozu w Auschwitz, zamieszkałego przy ulicy Szlak. Podobno, gdy Józef wszedł na piętro, nie zastał Niemca, a drzwi otworzyła jego żona. Paciara nie chciał strzelać do niewinnej kobiety, lecz gdy zaczął zbiegać po schodach, ta otworzyła okno, podniosła krzyk i zaalarmowała w ten sposób patrol stojący w sąsiedniej bramie. Piaszczanki, handlujące na placu, usłyszały strzelaninę, a jedna z nich rozpoznała Józefa, jak kłęczał na ziemi; zanim upadł, zdążył się jeszcze przeżegnać. Dwa dni później w Piaskach Wielkich odbyła się msza żałobna, którą odprawił ks. Franciszek Dźwigoński, ps. „Prot”, pełniący funkcję kapelana Armii Krajowej. Podczas symbolicznego pogrzebu przy specjalnie ustawionym katafalku asystowali koledzy „Pary”, ubrani w koszulki KS „Orzeł”.

Śmierć Józefa była to kolejna strata bliskiej osoby, trudniejsza chyba nawet, niż ojca i matki. „Parę” oplakiwali także przyjaciele oraz pierwsza sympatia. Ponieważ nadal nie wiadomo, gdzie znajduje się ciało Józefa, bliscy składają kwiaty i zapalają znicze pod tablicą, znajdującą się na zewnątrz kościoła w Piaskach Wielkich. Wymienieni są na niej ci, którzy polegli, zarówno żołnierze Armii Krajowej, jak i ludność cywilna. 50 lat po śmierci „Pary”, w roku 1994, przy tablicy odbyła się uroczystość ku czci poległych w czasie okupacji hitlerowskiej. Wygłoszono na niej między innymi wiersze autorstwa śp. Heleny Jędo, łączniczki 7. Kompanii „Żelbet”.

Aby pamięć o Józefie Paciory nie zatarła się, warto pomyśleć o nazwaniu jednej z ulic w Piaskach Wielkich jego imieniem. Podobno był taki pomysł, postać bohaterskiego partyzanta na pewno na to zasługuje.

BARBARA BĄCZEK

Fotografie udostępniła pani Zofia Paciara

Od redaktora

Trzy grosze

ŁAWECZKA. Stoi prawie przed oknem naszej kuchni, można przysiąc, aby odebrać i wysłać sms-a, dokończyć rozmowę telefoniczną, można na chwilę odpocząć z zakupami, ale na szczęście nie jest nadużywana, szczególnie nocą, bo to wyjątkowo spokojna okolica, a butelki po żubrówkach są raczej wyrzucane przez okno, burdy robi się w zaciszu domowym, a nie publicznie. Ta laweczka jest ulubionym miejscem spotkań młodzieży. Bezpiecznym, bo w ukryciu, nie na centralnym widoku. Młodzi wyjątkowo grzeczni, z pobliskiej szkoły integracyjnej, mieszkańcy osiedla. Przy nich wracają wspomnienia z moich laweczek, oj było ich sporo, choć my raczej preferowaliśmy wielogodzinne spacerować, z wzajemnym niekończącym się odprawianiem, byliśmy pokoleniem perypatetyków, bo wtedy mędrkowało się i knuło na świeżym powietrzu. Wczoraj widziałem z okna grupkę dziewcząt, w różnych wiekach, stały naprzeciw laweczki, postawiły na niej ekranik monitora, w którym coś oglądały. Nagle jedna przez drugą zaczęły płaszać, wyginać się baletowo, piękne ruchy, dużo uroku, to był moment, impresja, która zaraz zgasta... Odleciały ze śmiechem jak ptaki.

NAWOŁYWANIA. Nie takie ponadczasowe, dziaderskie „hop-hop”, lecz plemienne, podwórkowe, z lat dzieciństwa. I nie takie dziewczynskie, irytujące jak „Jolka, Jolka, wyjdzieesz?!” , kwitowane często z góry „Zamknij się!”, w końcu wędrowką pod drzwi całą grupką, a potem wyznaczanie kto zadzwoni... Na szczecińskim Pogodnie były gangi, bardziej lub mniej groźne. Te groźniejsze, przestępcze to z pokolenia naszych starszych braci i kolegów. Co pokolenie Szczecin stawał się coraz bardziej bezpieczny. Starsi koledzy z mojego pokolenia tworzyli na podwórkach gang, który nawoływał się krótkim, charakterystycznym, gwizdaniem dzینگiem z serialu „Święty”. Słychać go było pod oknami, a nad nami, pod dwunastką mieszkał herszt gangu Jacek, znaczy się miał zejść, bo jest sprawa. W gangu był Marek z kamienicy naprzeciwko, Zenek, z kamienicy dalej, chyba Andrzej spod jedynki, i taki jeden chudy okulamik, wołali na niego Szczawik, ale inaczej miał na imię, był z tej kamienicy co Zenek, lubiłem się z nim i gadałem, bo nie był agre-

sywny. Z tymi imionami też były historie, bo Jacek konspiracyjnie odwrócił swoje imię na Keczaj. Ja potem próbowałem na Keraj, ale to głupie było... Spotykali się po piwnicach, a nawet wykopalili sobie ziemiankę do spotkań, gdzie palili papierosy i popijali jabłoka. Oznaczali się czarną gumką recepturką naciągniętą na nadgarstek, potem niektórzy dorobili się tatuaży, ale to była domena kryminalistów i marynarzy, system tatuaży wyznaczał hierarchię i staż więzienny. Jakie były cele i osiągnięcia tego małego gangu, nie wiem, bo szybko zniknął z podwórkowego krajobrazu, kto wie, czy za tym nie stali ci starsi, którym smarkateria psuła opinię, wiadomo, w tej okolicy miało być spokojnie, rozpracowywanie tematów robiło się poza miejscem zamieszkania...

Ja też miałem wymyślone sygnały dźwiękowe nadawane do kolegów. Pierwszym było głośnie kłębienie językiem o podniebienie aż do dźwięku wybijanego korka, innym dźwięk wydawany ze złożonych dłoni, gdzie dmuchało się w kciuki, co miało imitować nawoływanie gołębia.

POGRZEB WRÓBLA. To było wydarzenie na miarę całego podwórka. Gdy ktoś znalazł martwego ptaka i niósł go w dłoni przed sobą. Najczęściej był to pisklak, który wypadł z gniazda, ale też inne nieszczęśliwe wypadki. Nie mogliśmy przejść obok tego obojętnie. Był jednym z nas. Wiosna na całego, młoda zieleń na krzewach i drzewach, radość życia. A tu śmierć na oczach. Uciły zabawowe hałasy, trzeba było wróbla pochować. I to tak z uszanowaniem dla życia, aby miał święty spokój. Najważniejszy, albo najstarszy z nas brał truchło ptaka, ktoś inny kopał dołek. Dziewczyny dokładały do grobu niebko, czyli swoje czardziejkie kolorowe szkiełko. I ptaszek pochowany, po chrześcijańsku, bo na tym stawialiśmy krzyżyk z kijka. Chwilowa żałoba była na całego. Szybko o tym zapominaliśmy.

POCZUCIE KONTROLI. Jest zewnętrzne i wewnętrzne. „Teoria pocucia umiejscowienia kontroli stworzona została w latach 60. XX w. przez Juliana Rottera, jako jedna z teorii społecznego uczenia się. Ma swoje korzenie w teorii warunkowania sprawczego. Rotter zauważył, że ludzie mają odmienne sposoby interpretowania przyczyn zdarzeń, które spotykają ich lub inne osoby. Teoria umiejscowienia pocucia kontroli dotyczy subiektywnie odczuwanego ułożenia sprawstwa zdarzeń. Rotter twierdzi, że ludzie uczą się w ciągu życia wierzyć, że ich losem kierują oni sami, bądź też że kierują nim czynniki od nich samych niezależne. W związku z tym teoria ta umieszcza ludzi na (jednomodalnym) kontinuum z dwoma biegunami.

Osoby o wewnętrznym umiejscowieniu kontroli mają przekonanie, że ich życiem i ważnymi zdarzeniami sterują oni sami. Żywią przekonanie, że przede wszystkim od ich własnych wysiłków, pracy, osobistego wpływu zależy to, co ważnego przydarza się im w życiu. Osoby o zewnętrznym umiejscowieniu kontroli żywią przekonanie, że życiem sterują czynniki niezależne od ich świadomego, celowego i zamierzonego wpływu (niekoniecznie muszą to być czynniki zewnętrzne!) – los, przeznaczenie, Bóg, nieświadomość, choroba, szczęście itd.”.

Doświadczenie pokazuje, że jest to zjawisko mieszane w zależności od sytuacji i człowieka w danym momencie życia, ale także od cech osobowościowych. Jedni zwalają winę na innych, aby zachować swoje dobre samopoczucie, drudzy z kolei wszystkie zdarzenia pechowce przypisują sobie, co znacznie obniża samoocenę. Człowiek ma etapy jednego i drugiego. Warto to wypośrodkować, aby nie wpadać w skrajności.

SKARPETKI. Są dwie, do pary, ale jak to z tymi parami jest? Odkąd poznałem moją żonę, zaczęły się dziać dziwne rzeczy ze skarpetkami – ginęły, albo się znajdowały nie do pary. Zastanawiałem się, co się z nimi dzieje, węszyłem podstęp, ale nie chciałem uwierzyć, aby to były jakieś prowokacyjne czary. Wkurzało mnie to, ale w końcu przestałem na to zwracać uwagę. Ot detal, jedna z tych dziwnych niewyjaśnialnych rzeczy. Jak ta, że dawno temu w Górcach krowa zjadła tylko jedną moją skarpetkę, którą nieopatrznie zostawiłem po wypraniu przy potoku. Głupia krowa? I tak przez wiele lat, już się przyzwyczaiłem, że po praniu niektóre wracały do mojej szafy zdekompletowane. Odkładałem je na bok, czekając aż znajdą swoją parę... I wiecie co? Okazało się, że skarpetki w praniu czasem wywijają się na lewą stronę i dlatego nie są do siebie podobne. Wiedzieliście o tym? Oglądajcie skarpetki z bliska, nie oceniacie ich pochopnie, czasem bywają odwrócone, ale są parą. Jak wiele spraw w życiu.

JAROSŁAW KAJDAŃSKI



**Życzymy
udanych wakacji!**

**Do zobaczenia
we wrześniu!**

biotop

LIDER W MALOWANIU DACHÓW

**WYMIANA DACHU?
POMALUJ GO!
PO CO PRZEPLACAĆ?**

Odmienimy wygląd Twojego dachu! 🏠

Blacha, dachówka, blachodachówka... nie martw się, malujemy wszystkie rodzaje pokryć dachowych nadając im nowy, świeży wygląd. Korzystamy wyłącznie z wysokiej jakości farb i materiałów, które zapewniają trwałość i estetykę na długie lata!

BEZPŁATNA WYCENA:

510-333-101

www.grupabiotop.pl/cennik

Mebloplast
spółka cywilna

**KUCHNIE
SZAFY**

**NA ZAMÓWIENIE
PŁYTY
BLATY**

OBRÓBKA CNC, Krzywoliniowa
OKLEINOWANIE PCV

tel. 12 265 32 00
ul. Jastrzębia 7
Wola Duchacka
biuro@mebloplast.pl

Mebloplast
spółka cywilna

**FRONTY
BLATY
WYMIANA**

tel. 12 655 12 29
ul. Jastrzębia 7
Wola Duchacka
biuro@mebloplast.pl

Działasz lokalnie? reklamuj się lokalnie!

Bieżanów, Bieżanów Nowy, Kozłówek, Kurdwanów,
Łagiewniki, os. Cegielniana, Piaski Nowe,
Piaski Wielkie, Prokocim, Prokocim Nowy, Rząka,
Swoszowice, Wola Duchacka: Wschód i Zachód
e-mail: wiadomosci.krakow@wp.pl

609 124 222

WIADOMOŚCI: tel. kom. 504 853 960, e-mail: wiadomosci.krakow@wp.pl, www.wiadomoscipodgorze.pl
Redaktor naczelny: Jarosław Kajdański. **Stali współpracownicy:** Barbara Bączek, Krzysztof Duliński, Maria Fortuna-Sudor, Paulina Polak.
Redaktor techniczny: Jarosław Jagła, Wojciech Jelonek. **Reklama:** Maria Miśkiewicz tel. 609 124 222. **Dystrybucja:** Bogusław Frączek.

Wydawca: „ARGO”. **Druk:** LEYKO, Kraków, ul. Romanowicza 11, tel. 12 656 44 87. **Nakład:** 6 000 egz. bezpłatnych.

Redakcja zastrzega sobie wszystkie przysługujące jej prawa, w tym do skracania tekstów i zmiany ich tytułów oraz nieponoszenia odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń. PL ISSN 1507-6105